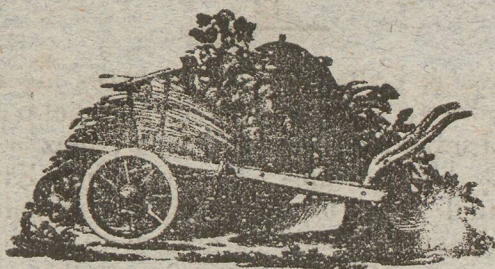


Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 12. Marca 1837.

Religia.

Niedziela piąta postu.

Ewangelia u Iana świętego
w rozdziale ósmym.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: „Który z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę mówię, czemuż mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“ Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: „Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz?“ Odpowiedział Jezus: „Iac czarta nie mam, ale czczę Oyca mego, a wyście mnie nie uczcili? Iac nie szukam chwały swoiéy: iestci ten, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moję, śmierci nie obaczy na wieki.“ Rzekli mu tedy Żydowie: „Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: jeżeliby kto strzegł mowy moiéy, nie skosztuje śmierci na wieki. Azaś ty większyś iest nad oycę naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli? Czémże się ty czynisz?“ Odpowiedział Jezus: „Jeśli się

ia sam chwale, chwala moja nie iest. Iest Oyciec mój, który mnie uwielbia; na którego wy powiadacie, iż iest Bogiem waszym, a nie poznaliście go, ale go ia znam; jeżelibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy iego strzegę. Abraham, oyciec wasz, z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój, i oglądał i uweselił się.“ Rzekli tedy Żydowie do niego: „Pięciudziesiąt lat ieszcze nie masz, a Abrahamaś widział?“ Rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwéy, niż Abraham był, ia iestem.“ Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus schronił się i wyszedł z kościoła.

Objaśnienie.

Kto się do żadnego występku, do żadnego grzechu nie poczuwa; kto ma czyste sumieniu; ten może bez ogródki wyzywać największych nieprzyjaciół swoich, aby mu udowodnili tego, co mu mylnie i niesłusznie zarzucają; a wtedy ci, radzi, nie radzi, milczeć muszą. Tylko nie powinno to pochodzić z dumy i pychy, że się tego lub owego nie popełniło, ale iedynie z zamilowania prawdy i niewinności. Pówinnością bywa niekiedy, bronić publicznie swoiéy niewinności. Przez to bowiem pokazuje się

oszczercy iego niegodziwość, i albo go się przez to odstraszy od tego występku i poprawi, albo też drudzy mieć się będą na ostrożności, aby bliźnich niewinnie nie obgadywali nadal. Przy bronieniu zaś siebie, strzedz się wypada mściwości, zemsty i żądy pogńębienia, bo wtenczas wykrczałoby się przeciwko miłości bliźniego, którą tak bardzo Zbawiciel zaleca. Zawsze naśladować potrzeba Zbawiciela. Ziaką On to cierpliwością znosił wszelkie oczerniania; ziakąto łagodnością odzywał się do swoich zaciętych nieprzyjaciół, że się mylą, gdy mu to lub owo zarzucają, bo on jest bez grzechu. Odwołał on się publicznie wkościele ierozolimskim do sądu wszystkich obecnych, i wzywa, aby mu dowiedli iakiego, choćby najmniejszego grzechu; nigdy nie życzy im złego, ale pragnie pozyskać ich Bogu.

Co chciał Chrystus przez to powiedzieć: „Kto z Boga jest, ten słów bożych słucha“ i tam dalej?

Przez to chciał Pan Iezus powiedzieć, że po tém poznaie się, kto do Boga należy, i kto może się spodziewać pewno wiecznyéj szczęśliwości, gdy z uszanowaniem i ochoczo słucha słowa bożego i nauk religijnych, lub takowe czyta, i mocną ma wolą żyć podług onychże. Prawda, że samo słuchanie lub czytanie słowa bożego, nie robi człowieka cnotliwym i wiecznie szczęśliwym, to sprawia wykonywanie w życiu słowa bożego; ale kto nie słucha słowa bożego, lub go nie czyta, to go i nie zna; a kto go nie zna, iakże ie może wypełniać?

Iak mamy rozumieć te słowa: „Kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki?“

Pan Iezus nie mówi tu o śmierci ciała, bo i dziecko wie, że każdy umierać musi; lecz o śmierci duszy, to jest o potępieniu. Kto żyje podług moiej nauki, ten potępionym nie będzie, ale wiecznie zbawionym. Każdy potępiony, umarły jest dla nieba; a każdy zbawiony, żyje dla nieba, i tak też mamy rozumieć owe słowa: „ztamtąd przyidzie, sądzić żywych i umarłych.“ Nie ma się rozumieć, że sądzić będzie tych, co ieszcze żyć będą, i tych, co już pomarli, bo przed sądem ostatecznym wszyscy pomrą; lecz, że sądzić będzie błogosławionych i potępionych. Żydzi powinni byli zrozumieć dobrze słowa Chrystusowe, ale nie chcieli, albo udawali tylko, że ich nie rozumieją. Dla tego zarzucali: że Abraham i Prorocy, którzy wiernie słowo boże wykonywali, pomarli; a Iezus powiada, że kto zachowa Iego mowę, nie umrze; i ztąd nazwali Go opętanym, i obwiniali Go, że swoiey nauce za wiele przypisuje, i że się sam chwali. Chrystus im na to odpowiedział, że się sam nie chwali, ale że Oyciec iego niebieski, Bóg, wsławi Go przed całym światem, gdy wszyscy ludzie przyimają Iego naukę, gdy będzie iedna wiara i ieden pasterz.

Iak się mają rozumieć te słowa, które Pan Iezus przy końcu dzisiejszój Ewangelii o Abrahamie i o sobie powiada?

Pan Bóg przyrzekł był Abrahamowi, że z iego potomków narodzi się Zbawiciel świata. Zuteśknieniem czekał na to przyście Zbawiciela Abraham i wszyscy sprawiedliwi mężowie. Izaiaz Prorok wołał do nieba o iak nairychlejsze narodzenie się Iezusa: „Spuście roś niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedli-

wego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela!" Gdy się Chrystus narodził, objawił Bóg Abrahamowi tę błogą nowinę w otchłani, w której się zinnemi duszami sprawiedliwych znajdował aż do skonania na krzyżu Jezusa; po którymto skonaniu wstąpił Jezus do piekieł, do otchłani, i znajdujące się tam dusze sprawiedliwych wprowadził do nieba, oczyściwszy je przez swoją śmierć od grzechu pierwotnego, dla którego dostać się w przód do nieba nie mogły. Zatwardziali Żydowie nie chcieli wierzyć temu, że Abraham wiedział o przyściu Zbawiciela; a Zbawiciel im powiedział, że w przód był niż Abraham bo iako Bóg był od wieków, a tylko iako człowiek narodził się po Abrahamie. Nie chcieli jednak uznać Go za Boga, i dla tego byliby Go ukamienowali, gdyby nie był wyszedł z kościoła, i nie schronił się przed nimi.

Gospodarstwo.

O chowaniu koni.

Widzieliście pewnie często na jarmarkach lub na targach furmanki chłopskie, zaprzężone parą końmi rosłemi, tak prawie, iak konie forszpańskie. Są to furmanki chłopów, iuż dawno wolnych od zaciągów, których Holendrami nazywają. Czy was, włościanie, nigdy ochota nie wzięła uchwycić sobie takie konie? Iakżebyto pięknie było takimi końmi iechać z weselem do kościoła; a potem moglibyście zamiast czterech, ośm ćwiercionek zboża, na targ iadąc, na parę koni ładować; a przez to nieotrzebowałibyście tak często do miasta

ieździć, i tēm samém oszczędzilibyście sobie wydatku, gdyż przecie w mieście i w podróży zawsze się coś straci, a nawet przepiie. Daléy moglibyście dużo zarobić zimą, najmując się do odwożenia drzewa do miasta, lub czego innego. Dawniéy mawialiście, iż nie możecie takich koni uchwycić, bo zaciągi niszczą wasze bydło. Dzisiay przecie, gdy iesteście wolnymi, tak iak Holendry, i ogierów w waszym kraju zadosyć, nie wam na przeszkodzie nie stoi, iak tylko niegodziwy wasz zwyczaj zaprzagania za rychło źrebiąt. Ledwie ma rok ieden, a naywięcéy półtora, iuż na drażku źrebię zaprzagacie, a po skończonych dwóch latach, to iuż biedak musi pracować iak stary koń. Przez to wstrzymacie wzrost iego siłę. Czekaćcie przecie, aż dōydzie do lat czterech, a dochowacie się konia, który nie tylko że będzie daleko większy i mocniejszy, ale potrwa wam daleko dluzéy; i iezeli da Bóg, że będzie miał urodę, możecie za niego dużo pieniędzy dostać, prawie tyle, ile wasze całe gospodarstwo iest warte.

O chowaniu świn.

Czem są owce dla gospodarzy posiadających folwarki, tēm są świnie dla gospodarzy wiejskich. Dzisiay, gdzie zboże tak iest tanie, iż nie wynagradza pracy rólnika, iedyny prawie sposób wystarczenia na opędzenie potrzeb gospodarskich, iako to: zapłacenia czynszu, opłacenia wszelkich podatków królewskich i składek na szkółki, pozostaie wam, mili wieśniacy, w chowaniu świń. Nie iednego pewno gospodarza znacie, który powstał i zbogacił się przez chów świń. Zwyczaj mówicie, wtenczas, kje-

dy wam wasz dobrodzięć lub pan, tego lub owego gospodarza za przykład wskazuje: „a nu temu może iść dobrze, bo mu świnie od ręki idą: a dy on za nie razem trzydzieści talarów zebrał.“ I wam też tak od ręki póyda, ieżeli to samo staranie, co on, o waszę trzodę mieć będziecie; a nadewszystko, ieżeli wasze żony, które zawsze w domu siedzą, ich doglądać będą. Nie uwierzycie, moi bracia, iak to boskie stworzenie, tak brzydkie iak ono wygląda, lubi czystość. Krowa, wół, koń, byle dobrą paszę dostały, mogą być, stojąc na gnoiu, zdrowemi i tłustemi; świnia przeciwnie musi mieć codziennie gnóy z pod siebie wyrzucony i świeżą słomę nasłaną. Oprócz tego latem nie trzeba się spuścić na trawę, którą w polu znaleźć może, ale w domu, iak z pola wróci, zadać iey zielska z ogrodu lub koniczyny i napoić serwatką lub innym odchodem od mleka, albo dobremi pomjami. Także radziłbym wam, iak gorąco, codziennie przepławić ie w stawie lub sadzawce. Zimą zaś potrzeba im nietylko gotować perki, ale ieszcze dodać ziarnka, osobliwie proszczakom. Dobrze iest, gdy się wprzódy w piecu po chlebie przesuszzy, bo gdy się późnięć w gnóy dostanie, a z gnoiem na rolę, to zeydzie i zasiane zboże znie-

czyści. Tatarki zaś nigdy im nie dawacie, gdyż od nięć dostają wyrzutów po skórze. Chcecie ieszcze większy mieć dochód ze świń, zostawcie sobie wieprza rosłego i żimą go utuczcie. Ieżeli odżałujecie ze cztery ćwiercionki ięczmienia na ospę zmelonego i sześć ćwiercionek kartofli, możecie się spodziewać, iż za niego dostaniecie do dwudziestu czterech talarów od rzeźnika. Ale może powiecie, że on więcęć zje, iak wart. Dla przekonania was, porachuemy, co was kosztował. Na iesień bylibyście dostali za niego ośm talarów. Cztery ćwiercionki ięczmienia po siedm złotych polskich, czyni dwadzieśca ośm zł., czyli cztery talary i cztery złote. Sześć ćwiercionek kartofli po trzy złote, czyni ośmnaście złotych, czyli trzy talary. Kosztował więc was dziewięćdziesiąt złotych, czyli pięćnaście talarów. Dostaniecie zaś za niego sto czterdzieści i cztery złote, czyli dwadzieśca cztery talary. Macie więc zysku na tuczeniu: pięćdziesiąt cztery złote, czyli dziewięć talarów. A gnóy, iak wywieziecie na proso, ieszcze wam nie mały zysk przyniesie.